

LEOPOLD KOSTKOWSKI

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca w Energoprojekcie, praca w Nigerii, paszport, starania o paszport, stan wojenny

Praca w Nigerii

Ja się przenieśliśmy do Energoprojektu i Energoprojekt zawarł umowę na opracowanie projektów linii średnich napięć, niskich napięć, na elektryfikację miast w Nigerii. Trzeba było opracować projekty, typowe projekty tych linii na normie angielskiej. One się różniły od projektów na polskie linie. To była trudność. Niewielkie to zmiany były, ale jednak były, bo klimat ten angielski jest, no, łagodniejszy aniżeli u nas, nie takie rygorystyczne normy tam obowiązywały. Po opracowaniu tych projektów, to były prace robione tu, w Lublinie, następnie trzeba było pojechać tam, do Nigerii, wytrasować te linie w terenie. Były takie zespoły kilkusobowe, pięć, sześć osób, projektantów jechało w teren do Nigerii i tam trasowali tę linię. Oznaczali w terenie, którędy te linie mają być prowadzone, budowane, no i tak to się ciągnęło. Do budowy tych linii w zasadzie nie doszło, bo w tym czasie w Nigerii nastąpił kryzys i nie mieli pieniędzy na to, żeby dalej budować te linie i tylko niewiele z tych projektów zostało zrealizowanych.

Jak te wyjazdy się skończyły z tym trasowaniem, [kolejny] miał być okres budowy linii. Wtedy potrzebny był tam inspektor nadzoru, prawda, żeby tego dopilnował, i ja się prywatnie zaangażowałem w charakterze tego inspektora nadzoru, ale to jak mówię, spędziłem tam rok, prywatnie już, jako prywatny pracownik, i nie doszło do budowy żadnej linii.

Jak się znalazłem w jakiejś wsi murzyńskiej, wydawałoby się, że tam parę chat jest i może będzie z piętnaście osób żyło w tej wsi. A jak się tam człowiek pojawił, samochód zabrzączał, zawarczał, to dwieście osób wychodziło. Budynek budowany w mieście, na przykład, jest ta żelbetonowa konstrukcja, widać podłogi na pierwszym piętrze, na drugim, na trzecim, na czwartym i przychodzi wieczór, to tam pełno ludzi się znajduje, oni tam przychodzili spać, prawda. Mnogość ludzi tam się wszędzie widziało. Niewiele tych budynków, natomiast ludzi pełno. Jeśli ktoś sobie, nawet w mieście, na przedmieściu jakimś tam, z tektury i z kawałków blachy zbudował jakiś, no, trudno powiedzieć, że dom, prawda, jakąś komóreczkę, taki blaszak, to jego już

stamtąd ruszyć nie mógł, bo to było jego miejsce i on w wolnym kraju żył i korzysta z tej wolności, prawda. Takie zwyczaje tam panowały.

Paszport było bardzo łatwo dostać, jeśli się w sprawach eksportowych występowało. Nie było kłopotu. Samolotem [leciało się] do Niemiec Zachodnich, najczęściej do Frankfurtu nad Menem, tam się przesiadało na samolot do Lagos i to był koniec podróży. Pokrewna firma, że tak powiem, miała swoje wynajęte pomieszczenie i myśmy tam włązili do nich, no i z hoteliśmy korzystali. Potem ja to bezproduktywnie siedziałem, nie miałem zatrudnienia, a byłem tam, powiedzmy, rok z niewielką, że tak powiem, zapłatą za to moje siedzenie. Gdyby ruszyła budowa, no to by było bardzo dobrze, a tak to tylko było dobrze.

[Podczas] wprowadzenia stanu wojennego byłem w Lublinie, ale krótko po tym, w stanie wojennym, wyjechałem. Okęcie puste było, a myśmy w trzech wyjeżdżali do Nigerii wtedy, mieliśmy termin taki, musieliśmy pojechać. No i pojechaliśmy. Wróciłem w międzyczasie do Lublina, bo trudno było długo wytrzymać w tej Nigerii. Jakoś człowiek nie był przyzwyczajony do takich długich delegacji. No i wracałem tam, do Nigerii. Ostatecznie wróciłem [do Polski] w [19]84 roku, przygarnął mnie zakład energetyczny, bo jakoś w Energoprojekcie już nie znalazłem swojego miejsca, i przepracowałem jeszcze kilkanaście lat, aż do osiągnięcia wieku emerytalnego.

Data i miejsce nagrania	2019-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"